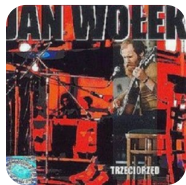


Dla jednego wariata, co za mną lata – Jan Wołek

Drogi Panie Janku,
Dzwonię ot tak sobie
Dawno nie widziałem Pana
Ludzie u nas mówią - ludzie
jak to ludzie
Że się Panu źle układa
Przecież sam Pan kiedyś mówił
Psy szczekają, a karawana jedzie dalej
Więc jak można tak się martwić,
proszę Pana
Mówił Pan, że los to guzik,
przedmiot głupi i niewielki
Jak odpadnie pozostanie zawsze coś
na kształt pętelki
Pyta Pan, co u mnie słyhać
- dzięki Bogu jakoś leci
Tylko po co o to pytać,
Przecież zna już Pan te rzeczy
Idzie wiosna, ludzie młodszy,
pąki już na drzewach pękły
Mówią - nie do roz wi nię ty
Siostry chodzą w jasnych sukniach,
leczą kartki z kalendarza
Mdłym zapachem czuć od kuchni,
więcej nic się nie przydarza
Mur ceglany, żużlu hałda
I jak zawsze drzwi zamknięte
Na znak Trójcy Prze naj świętszej
Pyta Pan, co u mnie słyhać względem czucia
Wie Pan, tu jest dość przyjemnie
To i lepiej zaraz jak nikt nie dokucza
Tylko czasem coś tak we mnie
Gada cicho a dobitnie
Tak, że muszę prosić Pana,
Czy mi chce się czy się nie chce
Spełniać wszystkie przykazania

I byłoby całkiem dobrze,
Gdyby nie to, że już nie wiem
Jak to jest z tym, Panie Janku
Czy nas dwóch jest czy ja jeden
Za kominem ruda wrona
Przycupnęła w czarnej komży
Słyszysz Pan? to dzwonią dzwony,
Dzisiaj będę służył do mszy
Słyszysz Pan? to dzwonią dzwony,
Ordynator na obchodzie
Dobry jak sam ksiądz dobrodziej
Czemu w koło tyle ludzi?
Słyszysz Pan? znów dzwonią dzwony
Żegnam, już nie będę nudził
Żonie prześle Pan ukłony
Ludzie krzyczą, wrona spadła,
Rozkraczyła się na murze
Może wpadnie Pan na dłużej?



Słowa: brak danych
Muzyka: brak danych